

*PATRYK KRAJEWSKI***«HERAKLIT» - NOWY PRZEKŁAD, NOWE
SPOJRZENIE?**

Kazimierz Mrówka: *Heraklit*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, 2004, 433 s.

Truizmem jest powiedzenie, że w polskiej zyczej literaturze filozoficznej wyraźnie brakuje pozycji poświęconych myśli Heraklita. W takiej sytuacji każda ksiązka o nim już przez sam fakt ukazania się zasługuje na uwagę. Uwagę tym bardziej, jeżeli dana ksiązka jest pierwszym w kraju pełnym krytycznym wydaniem fragmentów *O naturze* uznawanych za autentyczne wraz z komentarzem. Tak właśnie jest pracą *Heraklit* Kazimierza Mrówki.

We Wstępie autor, opierając się na różnych wiadomościach doksograficznych, omawia pokrótce życie, działalność polityczną i charakter Efezyjczyka. W części tej poruszona również zostaje kwestia losów, statusu i autentyczności księgi zwanej zwyczajowo *O naturze*. Członkiem główną pracy Mrówki to, rzecz jasna, przekład uznawanych za autentyczne fragmentów dzieła „ciemnego filozofa” (wraz z oryginalnym tekstem greckim) oraz obszerny komentarz do każdego z nich. W ostatniej części księgi, obok podsumowania głównych wątków dyskursu, uwagę zwracają konkordancje różnych wydań fragmentów Heraklita w znacznym stopniu ułatwiający „poruszanie się” po jego myśli.

Przed wydawcą *Heraklita* stały przynajmniej dwie trudności. Pierwszą z nich to układ fragmentów. Jak bowiem wiadomo, dzieło Efezyjczyka nie zachowało się w swej oryginalnej budowie. Drugą zaś stanowi przekład z greki, której nieporównywalnie z żadnym innym językiem możliwości frazeologiczne i syntaktyczne Heraklit po mistrzowsku wykorzystał. Można więc rzec, że o ile każdy przekład jest pewnym zniekształceniem oryginału, to translacja z greki jest przypadkiem jaskrawym. Jak z tym wyzwaniem radzi sobie Kazimierz Mrówka?

W *Heraklicie* przyjmuje on układ fragmentów za Dielsem, argumentując to neutralnością takiego podejścia z jednej, a „brakiem zadowolającego rozwinięcia przy próbach złożenia fragmentów w jedną

sensown , cało ” z drugiej strony (s. 14). Jednak e rozwi zanie takie utrudnia nieco lektur komu , kto logosu Heraklita jeszcze nie wysłuchał, jak i temu, co wysłuchał go pierwszy raz. Zmusza bowiem do „skakania” z w tku na w tek, co, przynajmniej z pocz tku, mo e wywoła pewne zdezorientowanie. Pami ta te nale y, e w sytuacji, gdy niemo liwe jest odtworzenie autentycznej budowy *O naturze*, „neutralny” układ Dielsa nie jest mniej arbitralny ni aden inny. Chyba, e we mie si gł boko do serca my l Heraklita, e najpi kniejszy porz dek powstaje z tego, co rozrzucone przypadkiem [B 124 DK].

Przekład Mrówki zmierza w kierunku prostoty i wierno ci oryginalowi. Autor drobiazgowo zachowuje w translacji odpowiedni liczb i rodzaj rzeczowników b d przymiotników. Nie tworzy nazbyt uduziwnionych konstrukcji zdaniowych, lecz stara si zachowa oszcz dno wła ciw Heraklitowi. Mówi c zwi le, dobrze si to czyta. Przekład nie jest jednak wolny od pewnych nadu y , które mog wpłyn na odczytanie Heraklita.

Przede wszystkim, prawie wsz dzie (za wyj tkiem B31 i B108) w tłumaczeniu Mrówka pisze *logos* wielk liter , co nieodparcie przywodzi na my l tekst o nieco innej proveniencji. Jest to nadu ycie, albowiem w przekazanych nam przez tradycj fragmentach wielkie litery u ywane s tylko w odniesieniu do nazw własnych. Oczywi cie mo na wskaza na doniosło tego terminu dla Heraklita (s.22), ale nie usprawiedliwia to nanoszenia poprawek na zachowany tekst. Poza tym, w my l przy tej argumentacji, nale ałoby zachowa konsekwencj i pisa *logos* wielk liter wsz dzie, gdzie wyst puje, czego, jak wspomniałem, Mrówka nie czyni. Postawy tej nie tłumaczy te rozró nienie *logosów* (*Logosów?*) o odmiennych znaczeniach¹, jest to bowiem interpretacja, której miejsce jest nie w przekładzie fragmentów, lecz jedynie w komentarzu do nich. Warto tu równie zaznaczy , e nietłumaczenie słowa *logos* jest dobrym rozwi zaniem, zwa ywszy na niezwykle szeroki zakres znaczeniowy tego wyrazu.

Kolejn kwesti zwi zan z przekładem jest u ywanie przez Mrówk słowa „rzeczy” w miejsce wyst puj cego w ró nych fragmentach zwrotu *panta* oraz imiesłowów². Jest to dopisywanie słowa, którego Heraklit nie u ywał, a którego to dopisania j zyk polski pozwala unikn . Sprawa to o tyle istotna, i „rzecz” sugeruje pewn niezmienn substancj , *quasi*-Arystotelesowy substrat, przez co u ycie tego słowa jest równoznaczne z przekładaniem fragmentów Efezyjczyka po uprzednim poczynieniu

¹ Zwi le o ró nych rodzajach *logos* patrz s. 344-346.

² Por. przekład B1, B7, B8, B56, B64, B80, B102.

zało e (wcale nie oczywistych) co do jego nauki. Czy by to miał na myśli Heraklit mówić o niemożności zrozumienia *logosu* przed jego usłyszeniem?

Następna moja uwaga dotyczy składni oryginału, który cechuje zjawisko „niejasności posiadającej istotne znaczenie: wykorzystanie leksykalnej i syntaktycznej nieokreśloności jako narzędzia do powiedzenia kilku rzeczy naraz”³. Z tego względu „zadanie interpretatora polega na zachowaniu pierwotnego bogactwa znaczeniowego przez ukazanie wielości zróżnicowanych sensów”⁴. Innymi słowy, wieloznaczność greckiej syntaksy powinna zostać oddana w przekładzie wszędzie, gdzie to możliwe. Sztandarowym przykładem jest tu słynne pierwsze zdanie fragmentu B1: „Z tym logosem b d cym zawsze nieobeznaniś ludzie i przedtem, zanim go usłysz, i wysłuchawszy pierwszy raz”⁵. W zdaniu tym przysłówek „zawsze” można czytać zarówno ze słowami go poprzedzającymi jak i z tymi, co po nim następują. Dwuznaczność wraz ze wszelkimi konsekwencjami znakomicie wykląda Kahn w wyczerpującej analizie rzeczoności fragmentu⁶. Zachowuje ją też w translacji pomimo, iż język angielski wymaga do tego dwukrotnego użycia „zawsze”⁷. Język polski natomiast radzi sobie z tym problemem zupełnie naturalnie, co w swym przekładzie wykorzystał Wesoły. Mrówka załczy *aei* z *axynetoí ginontai anthropoi*, co jest interpretacją wpisaną w oryginalny tekst.

Warto zauważyć, że nie jest to jedyny przypadek, w którym przekład Mrówki niweczy wieloznaczność greckiego oryginału. Jaskrawym przypadkiem jest B26 (po-daj przekład Mrówki): „Człowiek w nocy zapala wiatło, umarłszy dla siebie, zgasiwszy oczy. J y cy dotyka umarłego. pi c, zgasiwszy oczy. Przebudzony dotyka pi tego.” Arbitralność interpunkcji, jak proponuje autor *Heraklita* bez trudu można stwierdzić, porównując polską wersję z widniejącym tu nad cytatem z Klemensowych *Kobierców*. Mało tego, znaki przestankowe postawione przez Mrówk sprawiają, że fragment brzmi sztucznie. Trudno na przykład dociec, co ma oznaczać wstawiony pomiędzy dwie kropki równownik zdania „pi c, zgasiwszy oczy”, zwłaszcza, że

³ Ch. H. Kahn: *O lekturze Heraklita*, przeł. A. Przybysławski. „Kwartalnik filozoficzny”, z. 2, 1996, s. 210.

⁴ Ibid., s. 211.

⁵ Przekład M. Wesołego. Patrz M. Wesoły: *Heraklit w wietle najnowszych badań*. „Studia Filozoficzne” nr 7-8, 1989, s. 40.

⁶ Patrz Ch. H. Kahn, op. cit., s. 212-216.

⁷ Patrz idem., *The art and thought of Heraclitus*, Cambridge 1979, s. 29.

mo e si on ł czy zarówno z fragmentem go poprzedzaj cym, jak i po nim nast puj cym. Podobna ambiwalencja cechuje zaimek *heautoi*, „dla siebie”, dla którego to powodu dokładny przekład pocz tkowej cz ci B26 winien brzmie : „Człowiek w nocy wiatło zapala dla siebie umarłszy (...)”.

Przed podobnym problem staje odczytanie B32, który w przekładzie Mrówki brzmi: „Jedno, m dre. Jedyne imieniem Zeusa chce i nie chce by nazwane”. Słowo *mounon*, „jedyne” Ł czy si tu mo e z: 1) „Jedno m dre”, 2) „Imieniem Zeusa”, 3) „Chce i nie chce”, 4) „Zwa si ”⁸. Wszystkich tych mo liwo ci nie da si odda w jednym zdaniu (Wesoły ł czy *mounon* z 3 i 4)⁹, ale wystarczy nie dostawia wyst - puj cej u Mrówki i niszczej jak kolwiek wieloznaczno kropki, która nie wyst puje w *Kobiercach*, aby ocali 1 i 4 (id c za tekstem ródłowym) lub 1 i 2 (id c za szykiem przekładu Mrówki). Najlepszym rozwi zaniem wydaje si wi c prosta kalka j zykowa: „Jedno m dre jedynie zwa si chce (...)”.

Ko cz c rozwa ania nad interpunkcj nie wolno zapomina o B112: „Rozs dnie my le to najwi ksza doskonało ; i m dro mówi prawd ; i działa , w zgodzie z natur rozumiej c” (przekład Mrówki). Fragment ten jest kolejnym przypadkiem, w którym Mrówka tłumacz c tekst oryginalny narzuca mu własn interpretacj . W „zdaniu” tym (bo id c za Stobajosem nale y uzna B112 za jeden, a nie trzy równowa niki zdania) wieloznaczno wynika z dwukrotnego u ycia *kai*, „i”, i a prosi si o to, by zachowa j w polskim tłumaczeniu rezygnuj c po prostu ze wstawionych przez Mrówk redników. Za znaczy tu nale y, i w swych komentarzach Mrówka zwraca na owe wieloznaczno ci uwag (patrz np. gruntown analiz B1). Nie zmienia to jednak faktu, i wskazane powy ej fragmenty trac wiele ze swego uroku, którego udziela im niew tpliwie „zjawisko j zykowego zag szczenia”, o którym pisał Kahn.

Główna cz pracy Kazimierza Mrówki to, rzecz jasna, interpretacja Heraklita zawarta w komentarzu do fragmentów. Informacja najwa niejsza dla rozpoznania kierunku, w którym rzeczona interpretacja zmierza zawarta jest z tyłu ksi ki na okładce. Dowiadujemy si tam, e rok przed ukazaniem si *Heraklita* Mrówka wydał monografi po wi con Parmenidesowi. Wyja nia to przyjt przez autora interpretacyjn perspektyw , jak jest czytanie Efezjczyka przez

⁸ Patrz Ch. H. Kahn, op. cit., s. 268-269 wraz z przypisem 396.

⁹ Przekład Wesołego brzmi: „Jedno to, co m dre zwa si tylko pragnie i nie pragnie imieniem Zeusa” (M. Wesoły, op. cit., s. 42).

Parmenidesowy monokl (to lepsze słowo niż sugeruje pewnie mnogo okulary). Takie ujęcie pozwala na przedstawienie mdrca z Efezu jako tego, kto wskazał Eleacie Jedną tylko drogę do ontologicznej jedności. I tak Mrówka w *Zakończeniu* pisze: „Heraklit dostrzegł, i wszystko w świecie dzieje się za sprawą racjonalnego Logosu, który rzucił, kieruje i spaja w jedną całość kosmos (...) Ale dopiero Parmenides, który najprawdopodobniej znał dzieło Heraklita ustanowił ontologię racjonalną” (s. 345). Parmenides porzuca heraklitejskie „myślenie w powijakach” [*ibidem*], któremu brakuje logiki (s. 346), dzięki czemu „określa byt w wymiarze racjonalnym” [*ibidem*]. Jeżeli do tego doda jeszcze deklarację ze *Wstęp* mówiącą o skoncentrowaniu się na „wschodzącej w Grecji refleksji o bycie” [s. 14], to staje się zupełnie jasne, że Efezyjczyk jest ukazany w *Heraklicie* jako poprzednik Parmenidesa.

Te założenia pozwalają Mrówce napisać książkę, a ich powyższe przedstawienie umożliwia nam zrozumienie jej logiki. Mierzy ona w wyeksponowanie u Heraklita afirmacji jedności. Podstaw do tego Mrówka znajduje u Efezyjczyka w pojęciu *logos*. W komentarzu do B1 dowodzi on, że w rzeczowniku *logos* zawiera się „«syntetyczna» czynność gromadzenia elementów, jak i «analityczna» procedura rozumnej ich selekcji” (s. 23). Ta Jedność oraz dystrybucyjna czyli dzielcząca funkcja *logos* pojawia się w całej pełni w filozofii Heraklita” (*ibidem*). Jednakże przy tej uprzednio perspektywie ontologicznej, która w sposobie myślenia właściwym tradycji Europejskiej nieuchronnie podciąga za sobą wartość podziału na to, co fizyczne i na to, co „meta-”, nakazuje Mrówce przyznanie prymatu momentowi syntetycznemu kosztem analitycznego. I tak *logos* syntetyczny „ukazuje się jako rzeczywistość transcendentna, jednakże w sobie wszystkie przeciwieństwa. Natomiast *logos* dzielący to wiecznie żywy ogień, archetypalna substancja kosmosu (...), która jest źródłem wszystkiego” (*ibidem*). Pierwszy rodzaj *logos* Mrówka nazywa ontycznym, drugi zaś kosmicznym (s. 344), przy czym ten pierwszy, jako transcendentny, jest wyrażeniem uprzywilejowanym¹⁰. Albowiem, według rozumującego metafizycznymi kategoriami Mrówki, „iluzoryczną rzeczywistość kosmiczną” cechuje brak, który „pragnie wypełnienia” (s. 345). *Logos*

¹⁰ Na niesłuszność rozpatrywania ich filozofów przyrody w kategoriach tego, co należy do sfery *physis* i tego, co ją transcenduje zwraca uwagę J.-P. Vernant: „U ich fizyków realizm ogarnął od razu całość bytu. Nie ma niczego, co nie byłoby naturą, *physis*. Ludzie, bóstwo i wiatr (...) są rzeczami czy też aspektami jednej i tej samej *physis* (...) jest tylko jedna *physis*, która wyklucza pojęcie nadprzyrodzonego” (J.-P. Vernant: *Źródła myśli greckiej*, przeł. J. Szacki, Gdańsk 1996, s. 122).

kosmiczny nie wystarcza wi c sobie, jest symbolem i „odsya do logosu ontycznego” (*ibid.*). „Wiele pragnie jednego” (*ibid.*), a jeszcze mocniej pragnie go Mrówka, o czym wiadczy nie tylko zreferowany przeze mnie pokrótce powy ej fragment *Zako czenia*, ale cała analiza dzida Efezyjczyka. Pły nie ona Heraklitejsk rzek w kierunku jest i nie zauwa a nawet, e płynie pod pr d, gdy w jej agle nie dmie ju Boreasz, lecz sam Parmenides.

To nie Heraklit, ale Mrówka „doszukiwał si wsz dzie i na ró ne sposoby teorii jedno ci przeciwie stw” (s. 186). Jest to - bior c pod uwag wiadectwo tekstów - spora przesada. I tak np. mimo wyja nie Mrówki trudno dociec, na czym miałyby polega rola sło ca jako jedno ci dnia i nocy w B6: „Pory roku, które wszystko przynosz ” (s. 278). Równie naci gane jest dopatrywanie si w pragnieniu jedno ci braku i nasycenia (s. 304) mimo, i Heraklit głosi: „Choroba czyni zdrowie przyjemnym i dobrym, głód syto , zm czenie odpoczynek” (B111 DK). Nie znaczy to, e Mrówka nie dostrzega u Jo czyka napi - cia mi dzy jedno ci i wielo ci . Widzi je doskonale, ale przyj ta perspektywa nakazuje mu odgraniczy ich domeny, oddzieli sfer ontyczn od kosmicznej, co *de facto* wspomniane napi cie znosi, albowiem sprowadza wiele do niespełnionego odbicia jedno ci. Mrówka pisze, e „z ontologicznego punktu widzenia jedno uprzedza wiele” (s. 210), zapomina jednak o swym zało eniu, e wraz z Heraklitem ontologia dopiero si rodzi, i, doda nale y, rodzi si w bólach, za prawowitym jej ojcem zostaje dopiero - co przyznaje sam Mrówka - Parmenides (por. np. s. 14 i s. 346). Tym samym autor niweczy swój zamiar odrzucenia hipotezy „radikalnego zerwania zwi - zku mi dzy mitem a *logosem*” (s. 14), albowiem w my leniu mitycznym to wła nie wiele poprzedza jedno , którego to faktu nie zmienia przyj cie „praontologii” jako podstawy obu form dyskursu (*ibid.*). W tym duchu łatwo przychodzi Mrówce traktowanie Heraklitejskiej wielo - ci jako zbioru to samych ze sob jednostek, kiedy pisze: „*panton*” oznacza wszystkie rzeczy, wszystko, co składa si na wiele, wszystkie elementy kosmosu tworzc ontologiczny wymiar wielo ci” (s. 299). Przy takim podej ciu rzeczywi cie trudno unikn stwierdzenia „ontologicznego wymiaru wielo ci”, ta bowiem musi, zdaniem Mrówki, zd a w kierunku „upragnionego” monizmu.

Kulminacyjnym momentem jest odnalezienie u Heraklita „czterech fundamentalnych dogmatów ontologii” (s. 177). Pozwol tu sobie przypomnie , e chodzi o ontologi , która si jeszcze nie narodziła. Nic to, albowiem zawsze mo na powiedzie , e wschodzi ona wraz z Heraklitem - który był przeto zapewne obdarzony „wewn trznym

zmysłem” jedno ci (*ibid.*) - "jako odpowiedź na pragnienie - szaleć czy pogo rozum i woli za jest" (s. 178). Krótko mówi c, Jo czyk jest w oczach Mrówki monist z krwi i kości, tym, który zerwał z mitem na rzecz *logosu*, głosząc byt metafizykiem. Metafizyk ten, co prawda, „nie mówi nigdzie o Bycie” (s. 44), ale "jest to słuszne jedynie w odniesieniu do terminologii" (*ibid.*). Oznacza to najpewniej, że Heraklit ma jednak byt (Byt?) na myśli, a więc wszędzie, gdzie o nim (Nim?) nie mówi, należy to za niego dopowiedzieć. Cała praca Mrówki jest poprawianiem Heraklita na tym punkcie. Wiadomo bowiem skąd, że na początku było słowo.

Powyższe krytyczne uwagi wynikają z mojego spojrzenia na dzieło Efezyjczyka. Nie zgadzam się bowiem z interpretacjami czyniącymi z niego monist-metafizyka mówiącego to samo, co Arystoteles tylko w sposób niejasny i niezrozumiały. Zdaję sobie jednak sprawę, że praktycznie wszystkie odczytania Heraklita idą w tym kierunku kształtując podręcznikowy sposób recepcji tego myśliciela. Tak też przedstawia się historyczno-filozoficzna gra skojarzeń: Platon - teoria idei, Nietzsche - wola mocy, Marks i Engels - materializm dialektyczny, Heraklit - jedno przeciwieństwo. W ten nurt wpisuje się książka Kazimierza Mrówki. Jest to solidny podręcznik, dzięki któremu czytelnik może usystematyzować i utwierdzić się w przekonaniu co do tego, co się w końcu o Heraklicie powtarza. A że autorem jest Polak, co likwiduje niedogodności związane z przekładem, piszący w przystępny i do ciekawy sposób, to lepiej, jak sądzę, sięgnąć po *Heraklita* niż po tłumaczenia obcojęzycznych tekstów od lat figurujących w bibliografiach do historii filozofii starożytnej pod hasłem „lektury uzupełniającej”. Dobrym i godnym uwagi pomysłem są te liczne wykresy ułatwiający odbiór tekstu.

Przyszła już pora na podsumowanie tych wywodów. Niewątpliwymi zaletami pracy Kazimierza Mrówki są dobry (mimo wymienionych nadużyć) przekład fragmentów *O naturze*, wnikliwe próby ustalenia rzeczywistego kształtu zachowanych tekstów, przystępność oraz ciekawe przedstawienie w tekście mitycznych (por. np. analizy B14, s. 66-72 czy też B67, s. 200-202). W końcu jest ona - powtórzmy to raz jeszcze - pierwszym w Polsce krytycznym wydaniem fragmentów *O naturze*. Szkoda tylko, że w analizie tychże Mrówce zabrakło krytycyzmu w stosunku do własnych lektur Parmenidesa.